CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . 2 korony
Ze codz. dwukrotną dostawą dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii: mies. K 2·75, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową: mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . . K 5·—

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2162. Lwów, sobota dnia 19. (6.) grudnia 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

SANOK — LISKO.

Z DWORU.

Władykaukaz. (PAT.) 17 (4) grudnia. Najjaśniejszy Pan raczył odwiedzić Władykaukaz. — Miasto zgotowało Monarsze uroczyste i entuzyastyczne przyjęcie.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Ze sztabu Zwierzchnego Naczelnego Wodza. Urzędownie 18 (5) grudnia.

Na lewym brzegu Wisły po odparciu prawie na całym froncie nieprzyjacielskich napadów, wykonanych w ciągu szeregu dni, zapanował prawie zupełny zastój w operacyach wojennych.

W związku z dokonanym pochodem części naszych wojsk ku rzece **Bzurze** i odbywającem się nadal wzmacnianiem się **Austryaków w Karpatach**, okazała się konieczność stosownych zmian ugrupowania się naszych armii.

Pochód zaczepny nieprzyjaciela w **zachodniej Galicyi** zatrzymaliśmy w dniu wczorajszym.

Na froncie **Sanok-Lisko** rozwijaliśmy z powodzeniem ofenzywę. Pojmaliśmy ogółem 3.000 jeńców, kilka armat i karabinów maszynowych.

P. A. T. dnia 17 (4) grudnia.

We Wschodnich Prusiech niema zmian.

Dnia 14 (1) i 15 (2) grudnia **na lewym brzegu** Wisły walki toczyły się nadal z niesłychaną zaciętością Niemców. Skoncentrowawszy znaczne grupy, wśród których znajdują się wojska świeżo przewiezione z innego frontu, Niemcy przedsiębrali swój główny napad w kierunku **Kiernosi i Sochaczewa.**

Nasze wojska zapomocą kontrataków odpierały nacierającego nieprzyjaciela, nie bacząc na niewygodny dla siebie teren.

Pod wieczór 15 (2) grudnia nasze wojska nieco cofnęły się zajmując wygodniejsze stanowiska.

Na południe od Krakowa w czasie od 14 (1) do 16 (3) grudnia nieprzyjaciel nie przedsiębrał czynnych operacyj.

W Karpatach podczas pochodu zaczepnego nasze wojska wzięły do niewoli 10 oficerów i 1100 szeregowców.

W stronie **Munkacsa** nieprzyjaciel cofnął się pod naporem naszych wojsk na pozycyę koło **Szolyvy**, którą obwarowuje.

Pod Przemyślem grupy załogi przedsięwzięły 15 (2) grudnia dwie wycieczki równocześnie w kierunku północnym i południowym. Nasze wojska podjęły kontrataki i zmusiły nieprzyjaciela do cofnięcia się do twierdzy. Przytem wzięliśmy w niewolę 5 oficerów i 300 szeregowców, oraz zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

Po bombardacyi.

Londyn. (PAT.) 17 (4) grud. Cała prasa omawiając wczorajsze bombardowanie portów angielskich przez Niemców, podkreśla dwie okoliczności: po pierwsze Niemcy bombardowali Scarborough i Whitby, które są nadbrzeżnemi miastami nieufortyfikowanemi, powtóre najazd Niemców nie wywołał żadnej paniki wśród ludności. Wszystkie pisma jednogłośnie oświadczają, że niemiecki najazd morski niema żadnego znaczenia wojskowego, a tylko przyczyni się do wzmożenia napływu ochotników do armii brytyjskiej „Times" mówi, że obrona pobrzeża wysp brytyjskich nie jest głównem zadaniem floty królewskiej w czasie wojennym.

Zabezpieczenie Anglii przed wtargnieciem nieprzyjaciela przedstawia się jako następstwo bitwy morskiej, ale bynajmniej nie jest bezpośrednim celem. Zadaniem królewskiej floty jest napad na nieprzyjaciela i zniszczenia jego okrętów. O to stara się angielska flota wytrwale. Napad, nawet wtargnięcie nieprzyjaciela nie przerazi angielskiej floty i nie zniewoli jej do uchylenia się od zadania, do którego jest powołaną, t. j. od zabezpieczenia panowania na morzach. Obowiązek odparcia ewentualnego napadu na lądzie spoczywa na ludności kraju. Bohaterska flota królewska spełnia swe obowiązki sumiennie i nie zrobi nam wstydu w wielkiej godzinie, gorąco przez nią oczekiwanej.

—::—

Paryż. (PAT.) 18 (5) grud. Z Izby deputowanych. Na posiedzeniu komisyi marynarki minister marynarki przedłożył sprawozdanie o operacyach floty francuskiej. Przewóz angielskich i francuskich wojsk z Tunisu, Marokka, zachodniej Afryki oraz z Azyi, Australii i Kanady odbył się bez jakichkolwiek strat. Floty sprzymierzone działając solidarnie zamknęły morze dla okrętów nieprzyjacielskich i zabezpieczyli dowóz żywności dla państw sprzymierzonych. Następnie minister Augagnier zawiadomił o powodzeniu bombardowania przez flotę wybrzeża Belgii i o udziale francuskich strzelców marynarki w walkach na północy i wschodzie, oraz o użyciu armat marynarki na lądzie.

Paryż. (PAT.) 18 (5) grudnia. Ministerstwo wojny ogłasza, że do 14 (1) grudnia 54 i pół proc. rannych wróciło do szeregu, 24 i pół proc. jest na urlopie na kuracyi, 7 i pół proc. w szpitalach. Reszta zmarła, lub uznana została za niezdolnych do służby.

Paryż. (PAT.) 18. (5.) grudnia. Rada municypalna Paryża uchwaliła emisyę 5½ prc. pożyczki w wysokości 140 milionów bonów municypalnych. Rząd obowiązał się subskrybować 48 milionów.

Wojna z Turcyą.

Bukareszt. (PAT.) 18. (5.) grudnia. Donoszą z Konstantynopola, że gubernator Pery z kilkoma policyantami starał się siłą wtargnąć do greckiego poselstwa pod pretekstem szukania aparatów iskrowych, jakoby umieszczonych w poselstwie. Kawasi nie dopuścili przybyłych do budynku. Grecki poseł Panas wyszedł na ulicę i zakomunikował gubernatorowi, że na wypadek brutalnego wtargnięcia policyi natychmiast opuści Konstantynopol. Gubernator odrzekł, że zaraz to zakomunikuje rządowi.

Poseł niemiecki wręczył Szeik-ul-Islamowi cenny kandelabr, ozdobiony drogimi kamieniami w formie podarunku od ces. Wilhelma, jako protektora Muzułmanów. Kandelabr przeznacza się do mauzoleum sułtana Saladyna w Damaszku.

Sofja. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Z Konstantynopola donoszą: Wódz perskich Kurdów, Ichani, którego Rosjanie, jakoby próbowali pozyskać na swoją stronę, po wejściu Turków do Soudżbułak przeszedł z całem swojem wojskiem liczącem około 2000 ludzi, na stronę turecką, aby walczyć z Rosjanami.

Londyn. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Donoszą z Aten, że flota angielska ostrzeliwała wojska tureckie w zatoce Sarosskiej.

ANEKSYA EGIPTU.

Londyn. (PAT.) 18. (5.) grudnia. Oficyalnie donoszą: Wobec stanu wojny, jaki wyniknął wskutek działań Turcyi, Egipt został oddany pod opiekę Anglii. Odtąd ustanawia się tam protektorat angielski. Tym sposobem zwierzchnictwo sułtana tureckiego nad Egiptem skończyło się. Rząd angielski zastosuje wszystkie środki konieczne dla obrony Egiptu i jego ludności. Sir Artur Mac Mahon, sekretarz spraw zagranicznych rządu indyjskiego, został mianowany angielskim naczelnym komisarzem w Egipcie.

—::—

BÜLOW W RZYMIE.

Rzym. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Przybył tu von Buelow.

Rzym. (PAT.) 18 (5) grud. Prasa włoska w słowach pełnych rezerwy wskazuje na powód przybycia do Rzymu księcia Bülowa. Oficyalny „Giornale d' Italia" mówi, że większość narodu włoskiego zupełnie spokojnie oczekuje przyszłych kroków dyplomatycznych Bülowa, bo ma uzasadnione zaufanie do patryotyzmu i mądrości polityki rządu, który otrzymał od parlamentu pełną swobodę działania, co do obrony interesów włoskich. Gazeta ani słowem nie wspomina o przymierzu Włoch z Niemcami i Austro-Węgrami.

San Francisco 4/17 grud. (PAT.) Kwestya pożyczki chińskiej w Ameryce w wysokości 125 milionów dolarów w zamian za pożyczkę pięciu państw w zasadzie postanowiona.

Berno 5/18 grud. (PAT.) Prezydentem Związku szwajcarskiego na r. 1915 wybrany został **Giuseppe Motta**, wiceprezydentami Kanullo i Dehoppe.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

KULE EKSPLODUJĄCE.

„Nowoje Wremja" utrzymuje, że obecnie nie tylko Austryacy, ale i Niemcy masowo poczęli używać kul eksplodujących. Naboje z temi kulami znajdowane są w tornistrach żołnierzy niemieckich, pojmanych w niewolę. Rany rosyjskich żołnierzy od tych kul pochodzące są bardzo ciężkie. Skutkiem zniszczenia naczyń krwionośnych na większej przestrzeni zauważono częste wypadki śmierci skutkiem utraty krwi nawet u rannych w nogę. — Jawne deptanie przez naszych wrogów — pisze „Now. Wremia" — wszelkich zakazów międzynarodowego prawa co do używania kul dum-dum i do 'nośc do stosowania największej bezwzględności w walce może zrodzić kwestyę, czy i Rosyanie nie mają przygotować pewnej ilości kul wybuchowych i użyć ich w tych częściach frontu, gdzie nieprzyjaciel używa tej barbarzyńskiej amunicyi.

„Armiejskij Wiestnik" donosi: Z rozkazu austryackiej głównej kwatery władze polityczne w Budapeszcie gorliwie rozpuszczają pogłoskę o oczekiwanych na galicyjskiej widowni w najbliższej przyszłości posiłkach tureckich, najpierw jednej dywizyi, a potem znaczniejszej ich liczby. — Przytem wskazują, że niemieccy oficerowie, jadący przez Austryę do Turcyi mają zasilić oficerski korpus wojsk tureckich, wysyłanych do walki przeciw Rosyanom w Galicyi.

—o—

„Frankfurter Ztg." z 3 grudnia donosi, że hr. Tisza wydał telegraficzne zarządzenie, aby władze powstrzymywały ludność od ucieczki, gdyż pozostawanie na miejscu jest mniej niebezpieczne, aniżeli podróż w porze zimowej. (Piotr. Kuryer.)

OPINIA FRANCUSKIEGO STRATEGIKA.

Znany krytyk wojskowy, podpułkownik Roussai, omawiając w „Petit Parisien" położenie na rosyjskiej widowni wojny, uważa je za pomyślne. Marszałkowi polnemu Hindenburgowi — pisze oficer — doskonale wiadomo, że nawet w razie zwycięstwa musiałby napotkać na zdwojony opór nad Wisłą i zapuścić się w głąb kraju, w którym marsze zimą są niepodobieństwem.

Ponowne, opłacane wielkiemi ofiarami ataki jego, mają jedyny cel na oku, t. j. odciągnięcie część rosyjnkich sił z walki, toczącej się w około Krakowa, której wynik może zadecydować o losach Śląska.

NA MORZU.

Piotrogród. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Nasza flota bałtycka z powodzeniem przeciwdziała usiłowaniom przeciwnika zagrażającym pobrzeżom bałtyckim i wodom okalającym stolicę. Każda próba niemieckich okrętów bojowych przedostania się na bałtyckie, ruskie wody, połączona jest dla nich z ogromnym ryzykiem, co naocznie uwidocznia los krążownika pancernego „Friedrich Karl" zatopionego podczas jego ostatniego wejścia na Bałtyckie morze, z załogi którego ocalało się tylko dwustu ludzi.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka

Londyn. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Według wiadomości „Daily Maily" Anglicy bombardowali z Dunkierki wybrzeże belgijskie bez przerwy przez 5 godzin. Równocześnie francuskie i belgijskie baterje koło Nieuport ostrzeliwały Niemców. W rezultacie ogień sprzymierzeńców doszedł do niebywałego jeszcze w tej wojnie natężenia. O drugiej pop. piechota sprzymierzeńców atakowała niemieckie transzeje na trzech drogach wiodących na wschód z Nieuport i wyparła Niemców z okopów. W nocy Niemcy odrzuceni od Lombarside i St. Georga. Walka wręcz toczyła się i z nastaniem ciemności o każdy dom. Anglicy znajdujący się między Nieuport a wybrzeżem puścili na kanał barki z karabinami maszynowymi i wywołali nimi spustoszenia w nieprzyjacielskich szeregach.

Londyn. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Telegram z Boulogne donosi, że bój na froncie angielskim wznowił się, przyjąwszy zacięty charakter. Do Boulogne przywieziono znaczną liczbę rannych, w ich liczbie Niemców, których rany świadczą o walkach na bagnety. Mieszkańcy Arrasu, przeżywający już od dwóch miesięcy codzienne bombardowanie, zaczynają wracać do miasta. Niemcy w dalszym ciągu słabo bombardują miasto, rzucając codziennie około 12 pocisków, jednakowoż przyzwyczajeni do tego mieszkańcy nie zwracają na to uwagi. Sklepy z mięsem, piekarnie, a nawet restauracje otwierają się. Miasto strasznie ucierpiało od bombardowania. Zburzono tysiące domów, zniszczono starożytne pomniki. Głównym celem Niemców była kaplica Matki Boskiej i piękna dzwonnica, którą przedewszystkiem zburzono.

Londyn. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Ministerstwo wojny ogłasza, że dwa krążowniki — dreadnoughty i jeden krążownik opancerzony dostrzeżono na widnokręgu Hartpoole. O ósmej rano niemieckie okręty rozpoczęły bombardowanie. O 8.15 znikły z horyzontu. Ani jedna z brytańskich armat nie została uszkodzoną, pociski padały na placówki królewskich saperów i 18. bataljonu lekkiej piechoty. Straty w wojsku: 7 zabitych, 14 rannych. Wyrządzono nieco szkód miastu. Podpalona gazownia. Z mieszkańców Hartpoola 22 zabitych, 50 rannych. Równocześnie krążownik-dreadnought i opancerzony krążownik pojawiły się na horyzoncie Scarborough i dały 50 wystrzałów, wyrządzając miastu znaczne szkody i zabiwszy 13 ludzi. — Dwa krążowniki-dreadnoughty ostrzeliwały Whithby, uszkadzając budynki i zabijając 2, tudzież raniąc 2. Paniki nie było. Zachowanie się mieszkańców nie pozostawiało nic do życzenia. Według wiadomości oficjalnych w Hartpoole zabito 55, raniono 115 mieszkańców.

W ALZACYI.

Do gazety „La Suisse" donoszą z Bazylei, że według opowiadania przybysza z Münsteru, Francuzi przed rozpoczęciem zaciętego szturmu bombardowali Münster sześć dni i zburzyli wiele budynków. Wynik walki nieznany. Francuzi zajmują wyżynę Hoheneck, o 8 km. od Kolmaru, dominującego nad doliną rzeki Fechta i nad Münsterem.

Ofenzywa francuska w kierunku Altkirch i Miluzy trwa nadal.

Wojna austryacko-serbska.

Nisz. 4/17 grudnia. (PAT). Serbowie znowu rozłożyli się we wszystkich miejscowościach nad Driną. Wszędzie pokonano Austryaków, którzy oddali się do niewoli. Według słów jeńców — straty ich wojsk są ogromne i przewyższają liczbę jeńców. Fakt ten stwierdzili także Serbowie, ponieważ na drogach cofania się nieprzyjaciela znaleziono niezliczone mnóstwo niepogrzebanych zwłok austryackich; władze przedsięwzięły środki, aby je pogrzebać. Nieprzyjaciel porzucił również znaczną liczbę swoich rannych. Austryacy uprowadzili ze sobą całą męską ludność serbską w wieku od 15 do 60 lat.

W okolicach, którędy przeszły wojska węgierskie i niemieckie, a w szczególności pułk 6-ty, dokonano licznych zabójstw kobiet, dzieci, starców, najniemożliwszych gwałtów i rabunków. Austryacy zrabowali, zburzyli i podpalili w sposób barbarzyński Łożnicę, pomimo, że działań wojennych koło tego miasta nie było.

KRONIKA WOJENNA.

Z KIELECKIEGO.

Przed kilku dniami powróciła do Warszawy osoba, która bawiła przez parę miesięcy w Chrobrzu, majątku Wielopolskich w g b. kieleckiej. Gdy austryjacy zjawi i się w Chrobrzu zaaresztowali właściciela, Aleksandra margr. Wielopolskiego i dokonali szczegółowej rewizji w pałacu. Margrabiego uwolniono po upływie 24 godzin. Zabrano mu duży zapas broni, nie wyłączając sztucerów myśliwskich, której wartość wynosi około 10 tysięcy rubli.

Gmina Chroberz oblicza swe straty na 250 tysięcy rubli. Włościanom zabrano konie, krowy i mnóstwo ziarna dając w zamian kwitki. Konie zaś zabrane bez kwitków na podwody wcale nie powróciły.

W Kielcach sklepy są otwarte i kinematografy czynne. W teatrze „Ludwika" w Hotelu Polskim gra jakaś trupa polska. „Gazeta Kielecka" wychodzi codziennie. W mieście brak soli, której cena w najgorszym gatunku wynosi 15 kopiejek za funt. Za funt nafty płacą 24 kop. Węgla nie ma wcale.

ZWIEDZANIE KOPALŃ WIELICKICH.

„Piotrogr Kurjer" przytacza list oficera rosyjskiego o zajęciu Wieliczki. „Około południa nasz oddział wkroczył do miasta. Powiadam do miasta, jakkolwiek tutaj właściwie są dwa miasta nad i pod ziemią. Przedewszystkiem pospieszyliśmy zwiedzić miasto podziemne, aby przekonać się, czy nie założono tam min.

Ostrożnie, z pochodniami w rękach, szliśmy poprzez czarowne krużganki tego podziemnego królestwa soli i co chwila wyrywał nam się z piersi okrzyk zachwytu i zdumienia.

To jakby w bajce — szeptał fajerwerker do oficera, robiąc pobożnie znak krzyża przed jarzącą się milionami brylantowych ogników statuą Matki Boskiej, wyrzeźbioną z ogromnej bryły soli.

Dusza raduje się na widok tych cudów. Przechodzi się ustawicznie mimo dziwów, jakie stworzyła przyroda i ręka ludzka. Świeczniki, posągi, filary, ławki, wszystko z soli, we wszystkiem błyszczą i migocą odbijające się światła.

Dalej zachwyca się oficer, autor listu, sztolniami, labiryntem chodników, mostami, z których patrząc w dół doznawał zawrotu głowy, gdyż sztolnie te są głębokie na kilka piątrer.

KOŚCIÓŁ A PAŃSTWO.

W prasie francuskiej zaczęła się kampania za zbliżeniem i nawiązaniem stosunków między rzeczpospolitą francuską a Watykanem, a to w intencyi paraliżowania wpływów Niemiec na Watykan obrony interesów francuskich katolików na Wschodzię.

Z WARSZAWY.

W tych dniach park Łazienkowski w Warszawie zostanie otwarty dla publiczności. Natomiast zwiedzanie pałacu Łazienkowskiego przez publiczność będzie przez dłuższy czas zawieszone, gdyż obecnie w pałacu tym oraz w innych przyległych pawilonach niema cenniejszych przedmiotów i obrazów, stanowiących wartość muzealną; przy ewakuacyi bowiem naszego miasta, w październiku r. b., wszystko, co było cenniejsze, zapakowano do skrzyń i wywieziono na przechowanie do Moskwy. (Dz. Kij.)

MILION NA RZECZ LUDNOŚCI, POSZKODOWANEJ WSKUTEK WOJNY.

Lubelska komisya dla spraw włościańskich wyjednała milion rubli dla okazania pomocy żywnościowej ludności w guberni lubelskiej, poszkodowanej wskutek działań wojennych.

TUNIS.

Ze Sztokholmu telegrafują do „Piotr. Kurj.": „Berliner Tageblatt" pisze, że jeżeli Włochy dochowują wierności trójporozumieniu, to nikt nie zaprzeczy im prawa okupacyi Tunisu, zajętego przez Francuzów. Salandra zawsze należał do tych dyplomatów, którzy są zdania, że Tunis powinien należeć tylko do Włoch.

Echa wojny.

(Depesze P. A. T.)

MALMÖ.

Sztokholm. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Król w towarzystwie ministra spraw zagranicznych i ochmistrza dworu wyjechał na spotkanie z królami Danji i Norwegji, witany entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy.

Kopenhaga. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Prasa niemiecka szczegółowo komentuje widzenie się monarchów w Malmö, przedstawiając je jako skie-

rowane wyłącznie przeciw Anglji. Według tej interpretacji spotkanie monarchów ma na celu usunięcie trudności charakteru ekonomicznego, wywołanych jakoby sposobem prowadzenia wojny przez Anglików, dla półwyspu skandynawskiego i jego mieszkańców.

NADZWYCZAJNY POSEŁ DUŃSKI W LONDYNIE.

Londyn. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Król przyjął nadzwyczajnego posła duńskiego Klana.

KREDYTY WOJENNE FRANCUSKIE.

Paryż. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Kredyty żądane przez rząd na pierwszą połowę 1915 r. obliczane są na 8.525.264.407 franków, przewyższając odpowiednie kredyty 1914 r. o 5.929,442.885 fr., z czego przewyżka na wydatki wojenne wynosi 5.428,602.304 fr.

MORATORJUM FRANCUSKIE.

Paryż. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Moratorjum w sprawie opłacania kuponów od papierów procentowych, notowanych na giełdzie, a także w interesach handlowych i odnośnie do pożyczek na zastaw papierów procentowych, przedłużono do 16. II. Moratorjum dotyczące wkładek pieniężnych pozostaje w mocy, na warunkach ustanowionych przez dekret rządowy 14. IX. i 14. X.

NOWY POSEŁ PRZY WATYKANIE.

Berno. 17. (4.) grudnia. (P. A. T.) Były prezydent rady narodowej Planta desygnowany na posła w Rzymie.

KRONIKA.

Boże drzewka ukazały się już na placach we Lwowie, jak co roku, tylko może nieco w mniejszej ilości. Zwykle witało się je z zadowoleniem i oglądało okiem kupca — tym razem patrzy się na nie z pewnem zdziwieniem i z pytaniem: „kto to kupi?“

Kartki pocztowe. W czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku uderzał zawsze w oczy wielki popyt za kartkami pocztowemi z napisami „Wesołych Świąt“ i „Dosiego Roku“. Przybywały zazwyczaj na ten czas nowe i piękne wzory naszych artystów-malarzy, jak również reprodukcye o fragmentach swojskich. Dziś, niestety, spotykamy kartki świąteczne tamtegoroczne, i te nie mają licznych nabywców. Natomiast rosyjscy obywatele i wojskowi zakupują chętnie kartki z widokami Lwowa; najnowsza serya ich, wydana przez jedną z firm księgarskich, a wykonana pięknie i starannie w tut. zakładzie drukarskim, cieszy się niebywałem powodzeniem. Mówią, że kolporterzy, sprzedający te kartki w mieście, zbywają ich po kilkaset nieraz dziennie. (sk)

Z działalności warszawskiego komitetu narodowego polskiego. „Rjecz“ donosi: „Deputacya polskiego komitetu narodowego przedstawiła się głównodowodzącemu armiami na północno-zachodnim froncie i wręczyła mu dziękczynny adres za świetną obronę Warszawy. Głównodowodzący gorąco podziękował za adres zaznaczając, że nie on zasługuje na wdzięczność, lecz sławna zwycięska rosyjska armia.“

Oby cukier potaniał! Kijowskie prywatne telegramy donoszą, że rosyjskim cukrowniom przyznano ulgi taryfowe dla przewozu przez Archangielsk półtora miliona pudów cukru na zachodnie rynki.

Rozdawnictwo opału dla biednych. Prezydjum miasta postanowiło poza rozdawnictwem wiktuałów ubogim, zająć się też zaopatrzeniem niezamożnych rodzin także w pewną część opału. Jest to chyba jedna z najważniejszych form pomocy w obecnej porze.

Z rozdawnictwa korzystać będą i osoby ze sfer inteligentnych, które nie zdołały zaopatrzyć się w opał w czasie przed wojennym, a dzisiaj pozbawione są środków na zakupno drzewa. Osoby te wnosić będą podania do prezydjum miasta na ręce wiceprezydenta Stahla, które w miarę możności, po zaopiniowaniu przez komisje ubogich będą uwzględniane. Po otrzymaniu asygnaty opał wydawać będą miejskie składy opału. Przy rozdawnictwie uwzględniane też będą rodziny ubogich, a odbywać się to będzie w taki sam sposób, jak przy rozdawnictwie wiktuałów. Komisje i opiekunowie ubogich po sprawdzeniu istotnej potrzeby kompetentów wydawać będą odpowiednią ilość opału. Władze rosyjskie przeznaczyły na ten cel około 200 sągów, zaś zarząd miasta 2000 sągów drzewa.

Wydawać się będzie najmniej 2, a najwięcej 10 cetnarów drzewa, w miarę potrzeby.

Z Jarosławia. „Birż. Wiedom.“ donoszą; Naczelnik załogi Jarosławia telegrafował starszemu prokuratorowi Sablerowi, że katedralną cerkiew unicką w Jarosławiu, która przed 300 laty była prawosławną, napowrót zamieniono na cerkiew prawosławną. W niedzielę ubiegłą kapelani wojskowych szpitali odprawili pierwsze nabożeństwo prawosławne.

Z Warszawy donoszą, że w całem mieście około 10 bm. zabrakło zupełnie nafty; sklepy wystawiły stosowne zawiadomienia. Niema też świec w mieście; tylko spekulanci schowali niewielki zapas, wysprzedając go po 50 do 60 kop. za funt.

Choroba ces. Wilhelma. Według piotrogrodzkiego „Dnia“ nadeszła do Kopenhagi z Berlina wiadomość, jakoby choroba cesarza przybrała taki obrót, iż konieczna jest operacya gardła. — Operacyę odłożono, gdyż cesarz ma gorączkę.

Piotrogród bez wody. Onegdaj już była u nas wzmianka, iż wodociągi, dostarczające stolicy Rosyi 22 milionów wiader wody do picia dziennie, odmówiły wskutek mrozów chwilowo posłuszeństwa. Dziś nadeszły bliższe interesujące szczegóły. W nocy na 14. (1.) grudnia w centralnym zakładzie wodociągowym zauważono, że osłabła wydatność pomp, tłoczących wodę z Newy do zbiorników. O czwartej rano pompy stanęły. Przyczyn trzeba było szukać na dnie Newy, gdzie są ujścia rur, okolone siatką ochronną. Dopiero przypadkiem, po wielkich poszukiwaniach, znaleziono trzech prywatnych nurków Niechętnie oni szli w wodę, tłómacząc się, że kra może przerwać węże, doprowadzające powietrze. Tymczasem w mieście w rannych godzinach woda sączyła się z kurków cienką strugą, wreszcie w wyżej położonych dzielnicach przestała płynąć, w niżej leżących dochodziła tylko do 2 piętra. Ostatnią ucieczką był zapasowy zbiornik o kilkuset tysiącach wiader. Na ulicach pojawili się strażacy, którzy otwierali specyalne krany; tu wyczekiwali cierpliwie mieszkańcy z naczyniami. Pół miliona wiader wyczerpało się rychło. Po południu nie stało wody zupełnie. Sytuacya była groźna, n. p. na wypadek pożaru, zwłaszcza w dzielnicach dalekich od kanałów i Newy. Rosło zaniepokojenie.

Nurkowie stwierdzili, że lód na dnie rzeki zatkał ujście rur, łapiących wodę i dostał się głeboko do tych rur. O 2-giej po południu przybyli z Kronsztadu wojenni nurkowie, na osobnym parowcu. Zawrzała praca. Miasto w nocy dostało wodę.

Na dworcach kolejowych lokomotywy dyżurne przywoziły wodę z najbliższych punktów. Elektryczne zakłady kolei żelaznych zaprzestały w braku wody pracę i na dworcach tego dnia w czasie przejazdu rannych pociągów panował zmrok. Około 20.000 ludzi z naczyniami i beczkami czerpało tego dnia wodę z Newy.

Rozmaitości. Z Paryża donoszą, że wojna kosztuje Francyę codziennie 30 milion. franków.

Paryski Rotszyld ofiarował 100 tysięcy fr. na rzecz belgijskich zbiegów we Francyi.

Amerykańsko żydowski komitet wyasygnował 100 tysięcy dolarów na zapomogi dla rosyjskich i galicyjskich żydów.

Minister handlu Tymaszew zamknął szkołę handlową Tulorskiej w Piotrogrodzie. Wśród nieprawidłowości, które sprowadziły zamknięcie szkoły przytoczono dopuszczenie 11 procent studentów żydów zamiast dozwolonych 3 procent.

Na „gwiazdkę“. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Ogłoszone przed paru dniami złote i srebrne przedmioty, złożone na rzecz Gal. Tow. Czerwonego Krzyża, nabywać można począwszy od poniedziałku 21. grudnia b. r. po cenach kruszcu w sklepie towarzystwa „Samopomoc“ ul. Batorego 30 u zawiadowczyni p. Kazeckiej. Dochód przeznaczony jest na „Gwiazdkę“ dla rannych żołnierzy.

Skarbnik: Bolesław Lewicki m. p.

Podziękowanie. P. Jezierska złożyła w naszej Administracyi 5 kor. dla emer. urzędnika J. R., znajdującego się w nędzy. Składając ofiarodawczyni podziękę w imieniu p. J. R., polecamy go nadal opiece i ofiarności publiczności.

Podziękowanie. P. Jadwiga Tomicka złożyła na „Gwiazdkę“ dla rannych, znajdujących się w naszych szpitalach 30, koszul, 10 par ubrań i pisma illustrowane. Za ten szczodry dar składamy serdeczne podziękowanie. Prof. G. Ziembicki, prezes Gal. Czerw. Krzyża, dr. W. Legeżyński, sekretarz, Bolesław Lewicki, skarbnik.

Odnośnie do notatki zamieszczonej u nas przed paru dniami, pt. „Oszuści“, proszeni jesteśmy o zaznaczeni, że przeciw wymienionym tamże trzem Silberom śledztwo, zgodnie z wnioskiem prokuratora, zastanowiono.

Opuszczone przez lokatorów mieszkania stały się w obecnym czasie specjalnością złodziei. Zdarzają się nawet wypadki kilkakrotnego splądrowania jednego i tego samego mieszkania. Zygmunt Münzer doniósł wczoraj policji, że mieszkanie szwagra jego, nieobecnego we Lwowie, zostało wczoraj powtórnie okradzione. Tym razem zabrali sprawcy wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość tak, że w mieszkaniu pozostały tylko meble.

„Kino Kopernik“ daje dziś w programie 1) Widoki z Norwegji, natura. 2) Cienie morza, piękny dramat w 2 aktach. 3) Oczy matki, wzruszająca tragedja dziecka w 2 aktach. 4) Ożenił się!... wyborna komedja w 3 aktach.

—o—

„Gazeta Wieczorna“ w trafikach. Pojedyncze egzemplarze „Gazety Wieczornej“ nabywać można w następujących trafikach:

Batorego 20, pl. Bernardyński 10, Pańska 8, Pańska 19, Zielona 5, 15 i 51, Pasaż Mikolascha, Kopernika 28, Słowackiego 6, Ruska 1, Kazimierzowska 41, Gródecka 3, Sykstuska 23, Łyczakowska 40, Akademicka 26, Fredry 9, Chorążczyzny 12, Biuro dzienników p. Sokołowskiej (Trzeciego Maja 5) i Zyblikiewicza 51.

O wojnie i żołnierzach.

(Od czego zależy siła wojska?. — Główna rzecz: Dobry wódz i wiara w zwycięstwo! — Taktyka Napoleona. — Armia to dłoń, korpusy to palce. — Generał Joffre a taktyka napoleońska. — Opinia generała Dragomirowa. — Trudności przy odżywianiu wielkich armii.— „Le caporal et le general“)

(+) Generał Clausewitz, współczesny badacz taktyki Napoleońskiej, twierdził, że siła wojska zależy w jednej czwartej od wytresowania żołnierza, w jednej czwartej od doskonałości jego uzbrojenia, a w połowie od zdolności naczelników.

Najklasyczniejszą wojną, którą po dziś dzień cytują we wszystkich szkołach wojskowych, jako przykład zręcznego manewrowania i która dowodzi, czego może dokonać zdolny wódz, jest wojna włoska z roku 1795—1796; wojnę tę prowadził młody, dwudziestosześcioletni generał Bonaparte, mając żołnierzy marnie odżywianych i w dziurawych butach, co jednak nie przeszkadzało tym bohaterom pod jego kierownictwem odnieść całą seryę świetnych zwycięstw! Ale taki mistrz pojawia się raz na kilka wieków.

„Dobry wódz — powiedział jeden z generałów — potrafi nieład zamienić w porządek, potrafi kilku słowami podnieść upadającego ducha w stutysięcznych tłumach, potrafi odnieść zwycięstwo tam, gdzie inny ściągnie na się klęskę“.

Gdy pytano Napoleona na wyspie św. Heleny, od czego głównie zależy powodzenie w bitwie, odpowiedział: „Od woli! Zwycięża ten, kto silniej tego chce, a zwyciężonym jest ten, który — nie umie chcieć.“ Czyli, że pragnąc odnieść zwycięstwo, trzeba walczyć z wiarą — jak można — najdłużej!

Wiadomo, że ten mistrz manewrów wprowadził do sztuki wojennej dwa mało znane naówczas pierwiastki taktyczne, mianowicie: niezwykłą elastyczność ruchów wojsk, oraz natychmiastową pogoń po odniesionem zwycięstwie. Dzięki pierwszemu Bonaparte bezustannie tworzył genialne kombinacye strategiczne, a zarazem sam wyczuwał plany swego przeciwnika; wskutek zaś natychmiastowego pościgu, zazwyczaj rozbijał w puch pobitego nieprzyjaciela, usuwając go niemal na zawsze z terenu wojny.

Jomini powiada, że Napoleon, tłómacząc swym marszałkom system napadu, porównywał armię do ręki w której każdy palec miał przedstawić oddzielny korpus.

„Chcąc zadać doraźny cios — mówił— trzeba wszystkie palce połączyć razem, stworzyć z nich jedną silną pięść i wówczas dopiero z rozmachem uderzyć!“

Dlatego to jego korpusy — dla łatwiejszego żywienia się — zwykle maszerowały różnemi drogami, zbierały się w danej chwili na oznaczonym punkcie w liczbie większej od wroga i uderzały na niego zawsze z powodzeniem. A kiedy nieprzyjaciel, pouczony tą taktyką, chciał go naśladować, to Bonaparte znowu przenosił swe wojska z piorunującą szybkością od „palca“ do „palca“ i gruchotał je odddzielnie nim zdołały utworzyć własną „pięść“.

Kiedy w roku 1814, po klęsce odniesionej pod Lipskiem Napoleon z rozbitkami musiał się cofać do Francyi, pierwszą jego myślą było jak najszybciej oddalić się w głąb kraju, ażeby w ten sposób zmniejszyć groźny rozpęd wkraczającej fali wojsk nieprzyjacielskich. I dopiero, gdy ta fala przez wydłużenie nieco osłabła, Napoleon rozpoczął obronę własnego kraju. Obrona ta — jak wiadomo — polegała na zuchwałych manewrach i kombinacyach. Posiadając stosunkowo niewiele sił zbrojnych, przerzucał je z błyskawiczną szybkością z miejsca na miejsce, walcząc jak lew i zadając wrogom bardzo ciężkie straty. Wielu historyków zgadza się z tem, że gdyby nie poddanie się Paryża, które zmusiło Napoleona do abdykacyi, niewiadomo jeszcze, na czyją stronę ta sławna kampania byłaby się przechyliła... W obecnej wojnie generał Joffre starał się naśladować tenże sam system i również oddalił się z szybkością w głąb kraju. A gdy fala nieprzyjacielska przez wydłużenie osłabła nieco w swoim rozpędzie, wówczas dopiero Joffre zaczął manewrować, przerzucając swe siły na rozmaite punkty długiego frontu. Jak widzimy, ten sposób prowadzenia wojny pozwolił francuskiemu wodzowi uchronić Paryż od oblężenia.

Rosyjski generał - psycholog Dragomirow stwierdził, że niezmierna liczebność wojska wpływa niekorzystnie na samodzielność naczelnych wodzów, gdyż większa część naczelników, pragnąc się bronić na wszystkich punktach i obawiając się okolenia, posiada dążność do rozdrabniania tych sił, to jest — jak powiadał — nie potrafi trzymać swych sił w „garści“; ludzie się „rozłażą“, wydłużając nadmiernie linię bojową; nieraz naczelny wódz — pomimo telegrafów i telefonów — nie wie, co się dzieje w niektórych częściach jego armii, oddalonych od niego czasami na kilkadziesiąt kilometrów, wskutek czego wydaje nieodpowiednie rozkazy, poszczególni zaś mało zdolni naczelnicy popełniają błędy, które w późniejszym czasie trudno naprawić. (A propos tych rozkazów, powiadają, że marszałek Oyama pod Mukdenem wydał w przeciągu 11 dni tylko dwa rozkazy! Jeden: „Centrum — w miejscu, skrzydła — naprzód“! A drugi w sześć dni później: „Wszystkie siły — naprzód!“). Nadto — zdaniem Dragomirowa — olbrzymie armie ponoszą naturalnie o wiele więcej strat, zwłaszcza w chorych, które dla wodza stanowią prawdziwą kulę u nogi.

Generał von der Goltz, przypuszcza, że tego rodzaju olbrzymie armie z czasem będą zniesione, że w przyszłości rządy ograniczą się do otrzymywania wyborowych żołnierzy-ochotników, których liczba nie przewyższy 50 do 100 tysięcy ludzi... Natomiast inni fachowcy dowodzą, że ponieważ dzisiejszy postęp sztuki wojennej streszcza się w sile ognia (dowodem czego broń szybkostrzelna, wprowadzenie karabinów maszynowych, powiększenie liczby dział polowych, rzucanie bomb z samolotów, zastosowanie min elektrycznych itp.), przeto ilość wyrzucanych pocisków, a zarazem i ilość żołnierzy zawsze będzie rosła; tylko zadania naczelnych wodzów, oraz wymagania od poszczególnych naczelników będą o wiele trudniejsze.

Do rozmaitych komplikacyi w kierowaniu dzisiejszemi armiami — zwłaszcza przy obecnych długotrwałych bitwach pozycyjnych — przyłącza się jeszcze jedna olbrzymia trudność, polegająca na regularnem odżywianiu takich wielkich mas ludzi. Wiadomo, że żołnierz bez jadła przestaje być żołnierzem i dla tego dostarczanie żywności podczas wojny posiada taką doniosłość, że nieraz naczelny wódz musi się z nią rachować, nawet w owych najgenialniejszych kombinacyach strategicznych.

Francuski generał Gallieni, poskromiciel Madagaskaru, a obecny gubernator Paryża, ma zwyczaj mówić, że w armii istnieje tylko dwóch przełożonych: „le caporal et le general“. Pierwszy formuje żołnierza, a drugi prowadzi go do boju, wszystkie zaś inne stopnie oficerskie są tylko dozorcami lub opiekunami, najpiękniejsze bowiem plany taktyczne muszą zmarnieć z chwilą, gdy podwładni zaczną chorować lub padać z wycieńczenia. Innemi słowy: siła wodza tkwi w sile jego podwładnych, którą każdy oficer winien mieć na uwadze i dobrze ją pielęgnować.“

Dla piechura — karabin, dla kawalerzysty — koń, a dla naczelnika oddział jego powinien być drogi i pielęgnowany z miłością olubieńca — powiedział niedawno bułgarski król Ferdynand.

Żaden przełożony — nakazuje regulamin japoński — nie ma prawa pozostawiać swego oddziału, dopóki mu nie zapewni w możliwie dobrych warunkach pożywienia i wypoczynku. W obejściu ze swymi podwładnymi — czytamy tam — powinien być srogi, ale sprawiedliwy, bo sprawiedliwość jest uczuciem, na które są wrażliwi nawet ludzie dzicy, nawet zwierzęta; sprawiedliwość wodza wzmacnia miłość podwładnych ku niemu, a raz ją zdobywszy, wódz może dokonywać cudów.

ALFONS DAUDET

CHORĄŻY.

(PRZEŁOŻYŁ WŁ. LECH.)

—:—

Pułk ustawiony był w szyku bojowym poza kolejowym nasypem, stanowiąc cel dla armii pruskiej, skupionej naprzeciw, pod lasem. Strzelano do siebie z odległości jakichś ośmdziesięciu metrów. Komendy oficerów: „Kładź się“ nikt nie usłuchał; każdy oddział pozostał w pozycyi stojącej, zebrany dokoła swego sztandaru...

Na szerokim horyzoncie zachodzącego słońca, zboża kłosistego i szerokich pastwisk ta grupa ludzi pomęczona, pod osłoną fortyfikacyi podobna była do trzody owiec na otwartem polu, zdziwionej pierwszym wichrem gwałtownej burzy.

A na stok sypało się żelazo niby z rogu obfitości. Rozlegał się huk strzałów, łoskot przytłumiony staczających się w rów menażek, grad kul świszczących przydługo z jednego końca bojowiska na drugi, na podobieństwo strun naciągniętych na złowrogi, hałaśliwy instrument.

Kiedy niekiedy sztandar wznoszący się ponad głowami, poruszany pędem kartaczy, ginął w obłokach dymu; wtedy rozbrzmiewał głos stanowczy i rozkazujący, co górował nad strzelaniną i jękami i przekleństwem rannych: „Do sztandaru, dzieci, do sztandaru!...“ Niezwłocznie rzucał się jeden z oficerów, w tej mgle czerwonej niewyraźny gdyby cień i za chwilę heroiczny proporzec znowu panował nad placem boju.

Dwadzieścia dwa razy upadł... Dwadzieścia dwa razy prostowany, ciepły jeszcze drzewiec uniknął pociągnięcia za sobą ręki stygnącej; a kiedy o zachodzie słońca resztki pułku — garść ludzi — cofały się powoli, sztandar pozostał już tylko łachmanem w ręku sierżanta Hornusa; a był to z kolei dwudziesty trzeci chorąży w dniu owym.

II.

Stary Hornus, starzec zdziecinały o trzech galonach, umiał ledwo swój podpis położyć i dwadzieścia lat przeszło strawił na to, by zdobyć oznaki podoficera. Cała nędza podrzutka, całe ogłupienie kasarni skupiło się na tem niskiem, upornem czole, na tych plecach zgarbionych tornistrem, w tych ruchach machinalnych żołnierza w szeregu. Przy tem wszystkiem jąkał się nieco; ale na chorążego niekoniecznie mówców potrzeba. W wieczór bitwy rzekł doń pułkownik:

— Dostałeś sztandar, mój chłopcze, pilnujcie go, jak należy.

Natychmiast naszyła markietanka na jego nędzny, wypłowiały od deszczu i oręża płaszcz żołnitrski, złoty galon podporucznika.

Była to jedyna chwila wzniosła w tem życiu pokornem. Postać starego wojaka wyprostowała się niezwłocznie, przywykły chodzić zgarbiony, z oczyma wlepionemi w ziemię, od tego czasu postępował dumnie, z głową wzniesioną, by mógł widzieć strzępy swej flagi i utrzymać je jak najprościej i jak najwyżej ponad śmierć, zdradę i ucieczkę.

Wyście nigdy nie widzieli człowieka tak szczęśliwego, jakim był Hornus w dniu owej bitwy, kiedyto trzymał oburącz swe drzewce, dobrze umocowane w skórzanej pochwie. Nie mówił nic, nie poruszał się z miejsca. Poważny jak ksiądz rzekłbyś, podobny do świętego. Całe swe życie — całą swą siłę koncentrował w tych palcach, skurczonych dokoła pięknego, złocistego łachmana, w który biły kule — i w oczach wyzywających, patrzących śmiało w oblicze Prusaka, jakgdyby mówiły: „Spróbuj no podejść bliżej, do mnie...“

Lecz nikt nie przychodził, nawet śmierć. Po Borny, po Gravelotte, po najkrwawszych, najbardziej morderczych zapasach, sztandar wychodził zewsząd poszarpany, podziurawiony, prześroczysty prawie od ran, ciągle jednak nosił go stary Hornus.

III.

Z nadejściem września blokada i długi postój w bagnach, gdzie rdzewiały armaty i gdzie najlepsze wojska upadały na duchu z powodu bezczynności, niedostatku prowiantów i braku wiadomości, armia pod Metzem ginęła od febry i znudzenia — nie podnosząc nawet broni, ustawionej w kozły. Ani wódz, ani żołnierz — nikt nie wierzył już w zwycięstwo, jeden Hornus jeszcze wiary nie stracił. Jemu trójkolorowe strzępy zastępowały wszystko a jak długo je widział, pewny był, że nic jeszcze straconego. Na nieszczęście gdy walka nie wrzała, pułkownik zabierał chorągiew do siebie, do jednego z przedmieść Metzu, a biedny Hornus miał uczucie matki, gdy jej dziecko zabiorą. Myślał o niem bez przerwy. A kiedy nie mógł już zwalczyć trawiącej go tęsknoty, biegł bez tchu ku Metzowi i ogarnąwszy wzrokiem zawsze ten sam plac, zawsze taki spokojny na tle olbrzymiego muru — wracał z odwagą w sercu i z cierpliwością przynosząc pod swój namiot hart duszy, nowe marzenia o bitwie, o rozwinięciu wysoko trójkolorowej flagi na okopach pruskich.

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.